Cena numeru mk. 5.

№ 49. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Piątek 22 kwietnia 1921 roku. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi:
Z odnoszeniem miesięcznie
mk. 100.
Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73.

1 maja a G. Śląsk.

„Już tylko 14 dni dla hunnów".

Londyn, 21 kwietnia.

(Telegr. wł.).

W artykule zatytułowanym „Już tylko 14 dni dla hunnów", pisze „Daily Mail", że kierownictwo operacji wojskowej w zagłębiu Ruhry powierzone będzie generałowi francuskiemu, a kontrola gospodarcza anglikowi.

Brak węgla zmusi niemców.

Londyn, 21 kwietnia.

(Tel. wł.)

Biuro Reutera dowiaduje się ze strony francuskiej, że Francja obsadzi zagłębie Ruhry jedynie tylko, gdy do 1 maja Niemcy nie spełnią swych zobowiązań. Gdyby robotnicy niemieccy w obsadzonym zagłębiu Ruhry przypadkowo chcieli zastrajkować, wtedy Niemcy pozbawieni będą węgla, gdyż oprócz górnośląskiego zagłębia jedyny teren węglowy, jaki Niemcy narazie jeszcze będą posiadali, to jest zagłębie saskie, produkuje za mało węgla i zapotrzebowań niemieckich nie pokryje. Tym sposobem Niemcom grozić będzie całkowita ruina, aby zaś jej uniknąć, Niemcy będą ostatecznie zmuszeni wypełnić swoje zobowiązania.

Górnośląski obwód przemysłowy dla Polski.

Londyn, 21 kwietnia.

(Telegr. wł.).

W artykule wstępnym pod tytułem „Całkowita harmonja między aljantami" pisze „Daily Chronicle", że wojska angielskie nie wezmą udziału w obsadzaniu dalszych terenów niemieckich, gdyż Anglja nie ma wielu ludzi pod bronią. Francuzi sami sobie z Niemcami dadzą radę. Plan aljantów naogół da się streścić jak następuje: Jeśli Niemcy nie zapłacą odszkodowań, nie otrzymają węgla. „Zapłaćcie wasze długi, rozpuśćcie wasze wojsko, zasądźcie waszych zbrodniarzy wojennych, wtedy otrzymacie potrzebny wam węgiel. Jedyny poważny niemiecki teren węglowy znajduje się na Górnym Śląsku, ale górnośląski obwód węglowy prawdopodobnie niezadługo przyznany będzie Polsce ze względu na wielką większość głosów polskich oddanych w tym okręgu za Polską. Niemcy, jak widać stąd, nie długo będą się mogli opierać".

Narada wojenna w Paryżu.

Paryż, 21 kwietnia.

(Tel. wł.)

Prezydent ministrów Briand miał wczoraj z marszałkiem Fochem i generałem Weygandem długą konferencję w sprawie postępowania przeciwko Niemcom.

Polska przyłącza się do sankcji cłowych wobec Niemiec.

Warszawa, 21 kwietnia.

(Telegr. wł.).

W ministerjum spraw zagranicznych odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli ministerstwa przemysłu i handlu i skarbu, w której omawiano sprawę zastosowania sankcji ekonomicznych przez Polskę wobec Niemiec. Rząd polski opracował projekt ustawy wprowadzenia w życie dodatkowych taks na towary sprowadzene z Niemiec. Projekt ten opiera się na podobnym projekcie francuskim z tą atoli różnicą, że uwzględnia specjalne życie gospodarcze w Polsce.

Sprawy Górnego Śląska.

Ważne posiedzenie rządu polskiego w sprawie G. Śląska

Warszawa, 21 kwietnia.

(Telegr. wł.).

We wtorek, dnia 18 b. m. odbyło się w prezydjum rady ministrów pod przewodnictwem premjera Witosa posiedzenie w sprawie Gornego Śląska. W obradach uczestniczyli: minister spraw zagranicznych, Sapieha, minister spraw wewnętrznych, Skulski, minister spr. wojskowych, Sosnkowski, minister skarbu, Steczkowski, oraz komisarz plebiscytowy dla G. Śląska, Korfanty.

Termin rozstrzygnięcia.

Paryż, 21 kwietnia.

(Tel. wł.)

Komisja międzysojusznicza plebiscytowa na Górnym Śląsku zakończyła już swe prace. W końcu bieżącego tygodnia przedstawi ona radzie najwyższej swoje propozycje co do nowej granicy niemiecko-polskiej na Górnym Śląsku. Panuje tu ogólne zapatrywanie, że rządy państw sprzymierzonych odroczą ostateczną decyzję swą w tej sprawie aż do pierwszych dni maja, ponieważ rząd francuski nie życzy sobie łączenia tej sprawy z układami w sprawie odszkodowań.

Stanowisko Włoch wobec G. Śląska.

Warszawa, 21 kwietnia.

(Tel. wł.)

Poselstwo włoskie w Warszawie ogłasza: W niektórych pismach zagranicznych podano wiadomość, jakoby rząd włoski na skutek podróży generala Le Ronda do Paryża zmienił swe rzekome dawne stanowisko w sprawie niepodzielności Górnego Śląska. Wiadomość ta jest nie prawdziwa, gdyż rząd włoski zawsze uważał i nadal uważa, że sprawa Górnego Śląska musi być załatwiona przez lojalne i sprawiedliwe wykonanie traktatu wersalskiego.

Likwidacja akcji plebiscytowej.

Warszawa, 21 kwietnia.

(P. A. T.)

Rada ministrów na posiedzeniu dnia 19 b. m. zajmowała się między innymi także sprawami związanymi z likwidacją (zniesieniem) akcji plebiscytowej na terenach plebiscytowych.

Oszuści własnego narodu.

Sosnowiec, 22 kwietnia.

Kierownicze sfery niemieckie nie nauczyły się uczciwego postępowania z własnym narodem, mimo bogatych doświadczeń wojennych. Ani podczas wojny, ani po jej skończeniu, nie znalazł się dosłownie żaden niemiecki mąż stanu, któryby jasno i bez ogródek rzucił w twarz swemu narodowi prawdę o przyczynach wojny. Niemieckie enuncjacje rządowe zwalały wybuch wojny na wszystkich i wszystko. Ale żaden z kanclerzy niemieckich, począwszy od Bethmann-Hollwega a na czerwonym Maksie badeńskim skończywszy, nie oświadczył publicznie, iż etyka gwałtu, kult pięści, bałwochwalstwo militaryzmu, przez pół wieku z górą zaszczepiane przez pruskie rządy w niemieckim narodzie, wywołały wojnę, zwróciły cały prawie świat przeciwko nim i zalały krwią pół świata. Rząd traktował opinję niemiecką jak duże, umysłowo upośledzone dziecko. Okłamywał ją systematycznie, celowo; wmawiał w nią, że świat cały zazdrości niemcom ich cnót i tęgości, ten świat, który w pojęciu junkrów był „zgniłym zachodem".

I dopiero z rąk Focha opinja niemiecka brała lekcje prawdy, gdyż rząd niemiecki stosownie do sytuacji wojennej, przystosowywał swój system oszukiwania. I tak, na początku wojny Bethman przedstawiał pogwałcenie neutralności Belgji jako „smutną konieczność". Później, w miarę powodzeń na froncie, rząd przedstawiał tę sprawę jako coś zupełnie zrozumiałego i naturalnego, jako „prawo wojny". Kiedy znów rząd niemiecki spostrzegł, że los Belgji obrócił przeciwko niemcom opinję całego świata, wyjaśnił swym potulnym poddanym, iż „była to konieczność, gdyż gdyby Niemcy nie pogwałcili neutralności Belgji, uczyniłaby to... Francja." Dopiero zdobycie Cambrai, Laon i przełamanie linji Hindenburga wydarło niemieckim mężom stanu z ust oświadczenie, iż „właściwie Niemcy popełniły na Belgji gwałt niczem nieusprawiedliwiony".

Tę samą metodę stosował rząd z łodziami podwodnymi, które miały za pół roku powalić Anglję na kolana; z interwencją Ameryki, którą opinja niemiecka na rozkaz rządu traktowała początkowo jako farsę a odczuła w końcu na własnej skórze tragicznie, tą samą taktyką operowali kanclerze z nami.

Gdy frontem rosyjskim dowodził w. ks. Mikołajewicz, polacy byli potrzebni i stwarzano wówczas „niepodległe" Król. Polskie. Opinja niemiecka zgadzała się wówczas z rządem. Gdy front rosyjski pękł, zawarł rząd niemiecki pokój brzeski, a opinja niemiecka na rozkaz z góry natychmiast poszła za rządem. I tak przez cały czas wojny snuje się ta tragiczna nić ogłupiania własnego narodu.

Pokój wersalski nie przerwał tej sieci kłamstw. Uczynił w niej tylko krótkotrwały wyłom.

I znów jesteśmy świadkami, jak w sprawie odszkodowań rząd ogłupia po staremu naród, nie bacząc na to, iż fakty głoszą co innego.

Niebywały rozkwit przemysłu niemieckiego po wojnie, ujawniony w dorocznych sprawozdaniach wszystkich akcyjnych towarzystw i przedsiębiorstw, rozmach handlu, szalone tempo produkcji, nie są argumentami dla demagogów rządowych, którzy grając na szowinistycznych namiętnościach tłumu, pragną własny naród wpędzić w gorsze jeszcze nieszczęścia.

Kiedyż lud niemiecki przestanie być oszukiwanym przez własnych przywódców? Kiedyż stanie przed nim jego naczelnik i powie mu otwarcie: „Musimy się przyznać do popełnionych win. Musimy przez oczywisty za nie żal obudzić w świecie przeświadczenie, że powojenne Niemcy nie będą dalej wyznawały etyki gwałtu. Że środkiem do uszczęśliwienia obywateli nie muszą być dla państwa rabunki i mordy masowe".

Zrozumiałby wówczas ten lud, tak zdolny i pracowity, że można służyć swej ojczyźnie i ludzkości inaczej i— skuteczniej, aniżeli fabrykowaniem bomb i gazów trujących; że takie Niemcy, uleczone na duszy, będą znów uprawnionym członkiem rodziny narodów, że będą mogły dołożyć do kultury moralnej ludzkości te wszystkie pierwiastki, które ogłupiający rząd przerabiał na dogmat pięści?

Kiedyż lud niemiecki wyzwie na straszny sąd sprawców wszystkich jego nieszczęść?

Czyż nie rozumie, że sąd ten byłby jutrzenką jego wolności i szczęścia?

Sęp.

Płacimy wszyscy, albo nikt!

Smutne refleksje na temat 10% podatku.

Sosnowiec, 22 kwietnia.

Z powodu nakazu rządu ściągania od robotników dziesięcio procentowego podatku dochodowego, na niektórych kopalniach porzucono pracę, a na innych panuje ferment i robotnicy oczekują na odpowiedź rządu, do którego wysłano delegację z żądaniem zaniechania ściągania podatku.

Nie wiemy, jak rząd w danym wypadku postąpi, ale to wiemy, że nie wolno żadnemu rządowi pomagać do tworzenia w państwie kast uprzywilejowanych i że zwolnienie robotników od płacenia podatków na rzecz państwa byłoby sprzeczne z zasadami równouprawnienia.

Płacimy albo wszyscy, albo nikt, tertium non datur.

Jeżelibyśmy wszyscy przestali płacić, to państwo istnieć-by nie mogło. Jeżeliby zaś rząd zwolnił od płacenia tylko robotników, to rzeczą więcej, niż pewną jest, że za tym przykładem zechcą pójść inni i co wtedy rząd pocznie? skąd weźmie środków na utrzymanie machiny państwowej?

Podatek od dochodu jest jednym z najbardziej słusznych podatków i wszystkie, zda się, partje robotnicze domagały się stale wprowadzenia tego rodzaju opłat na rzecz państwa. Gdy jednakże po długich korowodach podatek ten wreszcie wprowadzono, wtedy robotnicy zaczynają protestować przeciw niemu.

Logicznie myślący człowiek nie może wprost zrozumieć podobnego postępowania, które możnaby nazwać dziecinadą, gdyby nie było połączone ze szkodą państwa i nie zagrażało jego bytowi.

Robotnik jeżeli zarabia mało, żąda podwyżki i tę zawsze niemal osiąga. Państwo zaś jeśli nie posiada środków na pokrycie wydatków, nakłada podatki i te, skoro uchwalone zostały prawnie, zapłacone być muszą.

Robotnicy, jeśli chcą, by sprawa robotnicza nie była bolączką społeczną; jeśli chcą, by ich słuszne żądania i wystąpienia uwzględniane były i by uchwalano prawa, mające na celu całkowite zabezpieczenie im bytu, do czego przecież jeszcze bardzo daleko, to muszą bezwzględnie dążyć do zdobycia sobie sympatji społeczeństwa. Siłą nie zawsze można osiągnąć cel zamierzony, jak to widzimy na świeżych przykładach Anglji, a nawet Niemiec (gdzie również robotnicy nie chcieli płacić 10-proc. podatku, ale musieli ustąpić i płacą), pozostaje więc droga najpewniejsza i najkrótsza — droga pozyskania dla swej sprawy jak najszerszych warstw społecznych.

Ale, by dojść do tego celu, robotnicy muszą pamiętać, że są takimi samymi obywatelami, jak wszyscy inni i że narówni ze wszystkimi potrafią spełniać swe względem państwa obowiązki.

W przeciwnym bowiem razie przeciwko sobie mieć będą całe społeczeństwo, a chyba niema dziś robotnika, którýby mniemał, że klasa robotnicza ma już tyle siły w Polsce, bo mogła rzucać wyzwanie choćby tylko—ludowi wiejskiemu.

A niepłacenie podatku to nie jest walka z rządem, jak sobie to może przedstawia ten i ów, nie! — to jest właśnie rzucenie rękawicy całemu społeczeństwu, które — powtarzamy — nie może dopuścić do tworzenia kast uprzywilejowanych.

Polska zmartwychwstała chce być matką jednako dbającą o *wszystkie* dzieci i może z krzywdą innych najpierw pomyślała o najbardziej pokrzywdzonych, —o robotnikach. Niechajże oni nie okazują jej *swej niewdzięczności; niech nie karmią jej goryczą i łzami!...*

(r.)

Podpałaczka.

POWIEŚĆ.

43.

Jeżeli mi się podoba uznać cię za krewnego, uczynię to, lub nie uczynię. Bądź zatem posłusznym mej woli, nie ściągaj na siebie żadnej nagany, a oto co wzamian ci ofiaruję. Za miesiąc zostaniesz jednym z zarządzających fabryką, podwoję pensję, jaką ci przyrzekł Mortimer, lecz staniesz się za to moją rzecza, mojem narzędziem, nie mając innej woli nad moją. Jesteś ambitnym, przewyższę twoje nadzieje... Lubisz pieniądze, ja cię bogatym uczynię! No jakże, przyjmujesz?

— Czy przyjmuję? — zawołał Soliveau z zapałem — ależ bez wahania; tem więcej, iż jestem pewien, że dotrzymasz słowa. Ty także jesteś ambitnym, ja to odgaduję, potrzebujesz mego milczenia, mego posłuszeństwa, mego współdziałania być może. Dlaczego? — nie wiem i badać nie chce. To mnie nie obchodzi. Oddaję ci się duszą i ciałem; jestem twym niewolnikiem, twym „potępieńcem", jak mówią na bulwarach. Cóż więc robić mi każesz?

— Obecnie nic przed naszem wylądowaniem w New-Jorku, prócz tego, że masz mnie nie znać zupełnie.

— Zgoda! lecz przykro mi będzie nie módz z tobą rozmawiać.

— Gdy będę potrzebował z tobą mówić, przyjdę sam do ciebie. Nie zapominaj jednak, że w dniu, w którymbyś się zechciał wyzwolić ze ślepego dla mnie posłuszenstwa, oszczędzić cię nie będę. Odnajdą Ireneusza Bosse i każę mu napisać do Dijon i do Paryża.

— Milcz, milcz! — wołał błagalnie Owidjusz

— Skoro sprawiedliwość francuska dowie się, że pewien Soliveau, poszukiwany za kradzież, przebywa w Ameryce — mówił Jakób dalej — zażąda wydania cię i otrzyma to bezwątpienia. Powiadomiony o tym Mortimer wydalić cię każe, czegobyś, sądzę, nie życzył sobie.

— Dlaczego mi grozisz, skoro m ci przysiągł posłuszeństwo? — pytał Owidjusz.

— Ja ci nie grożę, ale uprzedzam tylko, ażeby żadna chęć wyzwolenia się z pod mojej władzy nie drażniła twego umysłu...

— Bądź spokojny, posłusznym ci będę.

— Dobrze. Pod tym jedynie względem zapomnę, żeś zniestawił nazwisko Soliveau, będące nazwiskiem mej matki. A teraz, gdyśmy zawiązali ugodę, mówmy o czem innem. Jakież ci dają pożywienie tu, w drugiej klasie?

— Nędzne nad wyraz — odparł Owidjusz żałosnym tonem. — Kucharz robi oszczędności na naszych pokarmach, użyte do nich produkta są najgorszego gatunku, a drogo za nie płacić sobie każą.

Jakób odbył z kieszeni dwanascie luidorów.

— Pożywiajże sie lepiej — kładąc je w rękę Owidjusza.

— Dziękuję ci, kuzynie, dziękuję! — wołał tenże rozpromieniony.

— Pamiętaj, że po raz ostatni wolno ci jest nazywać mnie kuzynem, z wyjątkiem, gdy się znajdziemy zupełnie sami.

— Nie zapomnę o tem.

— Liczę na to — rzekł Jakób Garaud — i odszedł, aby połączyć się z Mortimerem i Noemi w salonie.

VII.

Ireneusz Bosse miał dobrą pamięć. Owidjusz Soliveau był oddawna łotrem najgorszego rodzaju. Mówił więc prawdę ten pierwszy o oskarżeniu, wniesionem przeciw mechanikowi za kradzież z włamaniem w małym hotelu, gdzie zamieszkiwał poprzednio przy ulicy de l'Ouest.

— Owidjusz posiadał w charakterze chytrość niezrównaną; znalazł więc sposoby wymknięcia się z rąk policji, zająwszy mieszkanie u jednego z kolegów, który nie więcej wart był od niego.

Po upływie roku zapomniano już o tej sprawie. Soliveau, przekradłszy się do Anglji i umieściwszy tamże w jednym z warsztatów, zgodzony został, jako zdolny mechanik, przez Jana Mortimera do New-Jorku, gdzie płynął ra[illegible] na okręcie „Lord-Major".

Tu sądził się być zupełnie bezpiecznym, gdy nowa sposobność do występku, której oprzeć się nie zdołał, omal że dlań zgubą się nie stała.

— Łotrze! rozbójniku! — wołał on zaciskając pięści za odchodzącym mniemanym Pawłem Harmant. — Ta to szatańska torebka stała się przyczyną nieszczęścia, na domiar którego czart mnie popchnął w ręce byłego agenta policji. Siedemdziesiąt tysięcy franków z rąk mi się wymknęło dzięki tobie, ty, podły przybłędo! Dlaczego on jednak miesza się w cudze sprawy, ten niby mój kuzyn, radbym to wiedzieć?

I siadł, zatopiony w głębokim rozmyślaniu.

— Bądź co bądź — wyrzekł po chwili — lepiej, iż rzeczy w ten sposób się ułożyły. Zostaję teraz pod władzą tego szczwanego lisa, to prawda, sądzę jednakże, iż to mi więcej przyniesie korzyści, niż torba tego głupca starego. Jest on ambitnym i zręcznym niezwykle ten mój kuzyn Harmant; zajdzie daleko, jeśli na drodze coś go nie zatrzyma... Wczoraj naprzykład nie znał lub udawał, że nie zna Jana Mortimera; dziś został jego wspólnikiem i wkrótce spodziewa się zostać jego zięciem.

O! to madry szpak! bądźmy ostrożni... Obiecuje mi po wylądowaniu miejsce zarządzającego fabryką; wierzę, iż mógłby to uczynić. Mimo to wszystko, silne mam przekonanie, że w jego przeszłości kryje się jakaś tejemnica. Jeżeli ja miałem drobne grzeszki i on je

Likwidacja organizacji plebiscytowej.

Sosnowiec, 22 kwietnia.

Pomimo ukończenia plebiscytu, niemcy nietylko ani na chwilę nie zaprzestają swej agitacji na G. Śląsku, lecz przeciwnie, agitacja ich wzmogła się nawet.

W przeciwieństwie do niemców, polacy zaprzestają zupełnie agitować, gdyż, jak pisze korespondent „Kur. Lwowskiego“, czynniki polskie uważają swą pracę za ukończoną, i że należy przystapić do natychmiastowej likwidacji organizacji plebiscytowych ze względów oszczędnościowych. I likwidacja się zaczęła. Likwidacja, pojęta jako pozbycie się niepotrzebnego balastu ma swój głęboki sens. Ale osobom, przeprowadzającym tę likwidację nie wolno zapominać o jednym:

Organizacja plebiscytowa obejmowała całokształt życia społecznego na Górnym Śląsku. Dotykała wszystkich jego objawów, niedostrzegalnymi często węzłami oplatała cały kraj, tworząc w ten sposób silny zwarty front plebiscytowy. W tym tkwiła jej siła i potęga. Temu zawdzięczamy nasz sukces.

Nagłe przecięcie tych węzłów może wywołać opłakane skutki. Dziś potrzeba jeszcze bardziej jednolitości i zwartości u tutejszego ludu. Jeżeli nasza dyplomacja ma zwyciężyć, to musi znaleść mocne oparcie o podstawę ludu. Tymczasem przez pospieszną i bezplanową likwidację zostają przecięte wszystkie arterje życia społecznego, czerpiące swój sok z organizacji plebiscytowej. Po zwinięciu szeregu placówek, w razie likwidacji komitetów powiatowych, ludność, która dzięki organizacji plebiscytowej trzymana była dotychczas w karbach organizacji, znajdzie się nagle bez jakiejkolwiek opieki i jakiegokolwiek poparcia. Miejsce potężnej organizacji zajmie rozprzężenie i niezadowolenie.

Musi się też z reakcją spotkać sposób zwalniania pracowników. Pewnego pięknego dnia otrzymali górnoślązacy krótkie zawiadomienie, że im się wypowiada służbę. Tytułem odszkodowania i wynagrodzenia za tylomiesięczne trudy, otrzymali półmiesięczną płacę.

Wśród szeregu więc pracowników powstało uzasadnione rozgoryczenie, nie należy zaś zapominać, że ci górnoślązacy, którzy pracowali dla naszej organizacji plebiscytowej, należą w olbrzymiej większości do najbardziej aktywnych i narodowo uświadomionych elementów w tutejszym społeczeństwie. Przez zrażenie ich sobie silna dotychczas pozycja nasza u tutejszego ludu, może zostać poważnie zachwiana.

Zwrócić należy uwagę na jeszcze jedną okoliczność: w dniach najbliższych wyjeżdżają do Paryża komisarz Korfanty, do Londynu przywódca N.P.R. Rymer. do Rzymu przywódca P. P. S. Biniszkiewicz. Społeczeństwo górnośląskie zostaje nagle bez swoich przywódców. W takiej chwili potrzeba jaknajwiększego wysiłku, ażeby utrzymać zwartość, karność i jednolity front w społeczeństwie górnośląskim.

Nieodpowiedzialna polityka likwidacyjna wprowadziła w takiej właśnie chwili zamęt. Wprawdzie pod wpływem ogólnego oburzenia przedłużono termin wypowiedzenia na sześć tygodni, postanowiono bezzwłocznie utworzyć kursa administracyjne dla przyszłej organizacji województwa, ferment jednak pozostał.

W tej właśnie masie niezadowolonych może znaleść oparcie agitacja za „wolnym państwem“, tymbardziej, jeżeli nie będzie unikać się niepotrzebnego drażnienia ludności w formie wysyłania do przejęcia administracji biurokratów z innych dzielnic. Inna część niezadowolonych robotników może pójść na lep agitacji komunistów, którzy rozwinęli obecnie żywą akcję wśród tutejszych robotników pod wpływem wypadków w Niemczech.

Czynniki rządowe muszą zwrócić uwagę na tę nieodpowiedzialną politykę likwidacyjną, która znalazła już swój oddźwięk w prasie niemieckiej („Oberschlesische Landeszeitung“) Idzie o zbyt wielką rzecz. Nie można dopuścić do tego, by nieodpowiedzialna polityka zepsuła to, czego dokonał trzynastomiesięczny wysiłek całego ludu i jego przedstawicieli. Sama odpowiedzialność kierujących na Górnym Śląsku czynników nie wystarcza i nie naprawi raz przepadłej sprawy.

Roman Lutman.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

22 piątek	Dziś Sotera Jutro Wojciecha Wsch. słońca 4 m. 54 Zachód „ 7 m. 4

Ciekawe? Onegdajszy „Il. Kurjerek Codzienny“ doniósł, że mizerję tytoniową Kraków zawdzięczać może Warszawie, gdyż krakowska fabryka tytoniu, prócz całej Małopolski „musiała“ zaopatrywać w swe wyroby i całe zagłębie Dąbrowskie.

Twierdzenie to wprowadziło mieszkańców zagłębia w zdumienie, gdyż nikt prócz pewnej kliki, nie miał sposobności skosztowania tych tak szumnie reklamowanych i lekką ręką na papierze przydzielonych tytoni.

Skoro już „Il. Kurjer Codzienny“ jest tak łaskaw i względny dla zagłębia Dąbrowskiego, że nawet nie zatrąbił na alarm, aby zamknięto wszystkie rogatki i utrudniono wywóz towarów do b. Kongresówki, jak to robił niedawno, gdy schwytano naszego kmiotka z kilogramem soli, to możeby był łaskaw dokładnie poinformować się w urzędzie monopolu tytoniowego, a przekonałby się, że w zagłębiu Dąbrowskim, prócz 10 proc. ludności, należącej do wspomnianej kliki, mieszka jeszcze 90 proc. ludności innej kategorji, która, od czasu, gdy „ster“ rządów w b. Małopolsce objęła klika „Kurjerkowa“ nie miała sposobności nawet powąchania słynnych tytoni krakowskich.

Po cóż więc pisać o „całym“ zagłębiu Dąbrowskim skoro się dało przydział małej partji i to zaledwie przez kilka miesięcy.

A może „ktoś“ na konto „całego“ zagłębia podejmował w Krakowie przydział i puszczał go na „pasek“, co jest b. możliwe, szczególnie w dzisiejszych czasach, ale to byłaby juz wina tamtejszych „lokalnych“ czynników, które winny o przydziale powiadomić „nielokalne“ władze kontrolujące.

Związki sadzenia drzew. W niektórych okolicach nauczyciele starają się utworzyć z dzieci uczęszczających do szkół związki sadzenia drzew owocowych przy drogach. Dzień sadzenia związany jest z uroczystością, którą poprzedza nabożeństwo w kościele. Dzieci składają przytem uroczyste przyrzeczenie, że żadne z nich nie będzie niszczyło drzew, ani obrywało nikomu owoców, obowiązując się zarazem pielęgnować drzewa owocowe i jaknajwięcej ich sadzić. Odbywa się nawet poświęcenie drzewek. Niektórym drzewom nadają specjalne nazwy pamiątkowe. Należałoby ten zwyczaj rozpowszechnić jaknajszerzej.

P. A. K. P. D. — dla kolonji letnich. W najbliższym czasie sprawa kolonji letnich stanie się aktualną dla instytucji opiekujących się dziećmi. Amerykański wydział ratunkowy (fundacja dla dzieci Europy) wraz z polsko-amerykańskim komitetem pomocy dzieciom, pragnąc współdziałać z innymi instytucjami w ułatwieniu ubogiej dziatwie korzystania z dobrodziejstw wyjazdu na kolonje — wyda do wszystkich prowincjonalnych komitetów odpowiedni okólnik, zezwalający na wydawanie dzieciom, podczas ich pobytu w kolonjach, półtorej porcji dziennie zamiast jednej porcji, czyli 240 gr. zamiast 160 gr. Z tego daru będzie korzystało około 30.000 dzieci, udających się na kolonje.

Nieudany eksperyment. Istniejąca w Iławie na Słowaczyźnie fabryka szkła została nabyta przez socjalistów i wbrew radom i opozycji doświadczonych pracowników, oddana pod zarząd wyłącznie robotniczy.

Oczywiście gospodarka taka nie mogła trwać długo i, po czterech zaledwie miesiącach socjalizacji wytwórni, szklarnia wstrzymała pracę i prawdopodobnie przejdzie z powrotem w ręce prywatne.

Podobne próby czyniono już niejednokrotnie bodaj na całym świecie i zawsze z jednakowym skutkiem, co nie przeszkadza towarzyszom bawić się dalej w doświadczenia.

U nas np. tego rodzaju instytucją są kasy chorych, opanowane i prowadzone wyłącznie przez ludzi z pod czerwonego znaku. Skutek jest ten, iż już przed pół rokiem robotnicy grozili rozpędzeniem kasy i jej kierowników i jedynie na skutek zapewnienia ministra, iż kasa zostanie zreorganizowana, wstrzymali wykonanie groźby.

Nieszczęśliwy wypadek. W dniu 20 b. m. na drodze kolei radomskiej między Sosnowcem a Dańdówką dostał się pod pociąg towarowy 9-letni chłopiec, Bolesław Guduła, zam. w Sielcu. Koła zmiażdżyły mu obie stopy.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez felczera Wł. Ogólskiego, rannego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala „Hr. Renarda“.

Napad. W Sosnowcu, przy ul. Targowej Nr. 9 do mieszkania Rajzli Genzwajchowej przybył Chaim Fajgenblat z prośbą o zezwolenie umycia brudnych rąk. Gdy Genzwajchowa podała mu ręcznik, złapał ją za ręce, rzucił ręcznik na szyję z zamiarem uduszenia, mając na celu rabunek pieniędzy. Dzięki swej odwadze Genzwajchowa obroniła się i przy pomocy wezwanych osób oddała bandytę w ręce policji. Podczas prowadzenia dochodzeń, bandyta zeznał, że miał dobre wiadomości, iż napadnięta ma grube pieniądze. Fajgenblata zamknięto pod kluczem, a sprawę skierowano do sędziego śledczego.

Walka o rabina. W Będzinie żydzi ze związku ortodoksów postanowili przeforsować kandydaturę p. Lewina na stanowisko rabina. Mając na celu wybranie człowieka inteligentnego, nie chcieli dopuścić na to stanowisko fanatyka chasyda, jakiego pragną mieć chusyci. Władzom naszym wspomniany kandydat ortodoksów znany jest, jako człowiek bezpartyjny i uważający się za żyda-polaka, więc nie sprzeciwiały się zamianowaniu i zatwierdzeniu. Żydzi z organizacji sjonistycznych, otwarci sympatycy rządów bolszewickich, podnieśli od pewnego czasu straszny „gewałt“. Przed kilku dniami zaczęli rozrzucać pomiędzy żydostwem odezwę, podpisaną przez „Organizację sjonistyczną bezpartyjnego komitetu obywatelskiego“. Otóż, ci jawni sympatycy bolszewików, kryjąc się pod przyłbicą anonimowego „bezpartyjnego komitetu“, wzywają w tej odezwie wyznawców swoich, aby nie dopuścili do zamianowania na rabina kandydata ortodoksów.

W końcu odezwy grożą tymi słowami: „Pogardźmy ich ciemną działalnością i będziemy walczyć całą siła, słowem i czynem, jeśli p. Lewin lub inny kandydat pozwoli sobie przyjechać do naszego miasta bez zgody ogółu i zarządu gminy żydowskiej“.

Zaznaczyć należy, że tych sjonistów popiera prasa żydowska w Zagłębiu. Na czele urządzenia tej ruchawki stanął „Zagłembier Cajtung“. Mamy nadzieję, że władze zabezpieczą ludność polską m. Będzina od wszelkich ewentualności.

---

miał zarówno, przysiągłbym. Widocznie coś cięży mu na sumieniu. To szybkie zebranie majątku jest podejrzanem. Schwytał mnie w swe szpony i trzyma, lecz i ja kiedykolwiekbądź schwytać go mogę. Trzeba mi tylko baczniej spoglądać wokoło siebie...

— Niech mnie djabli porwą! — zawołał jeżeli mu nie wleję w napój likieru kanadyjczyka, a wtedy, chcąc nie chcąc, wyśpiewa mi wszystko. Tymczasem pójdźmy do bufetu pokrzepić się za jego pieniądze... — Tu odszedł, pogwizdując wesoło.

Przez czas żeglugi „Lorda-Majora“ nie zaszedł żaden ważniejszy wypadek.

Mniemany Paweł Harmant przepędzał dnie w towarzystwie Mortimera i jego córki, prowadząc z inżynierem rozmowę o mechanice, a zarazem starając się przypodobać pięknej Noemi, coraz bardziej nim zajętej. W dwunastym dniu od chwili wyjazdu przybito do brzegów.

Jakób Garaud, wysiadłszy w New-Jorku, nie potrzebował szukać dla siebie pomieszczenia w hotelu, wiemy albowiem, iż Mortimer ofiarował mu mieszkanie w pięknym swym domu.

W trzy tygodnie później Owidjusz wezwany został przez swego mniemanego kuzyna do pełnienia obowiązków zarządzającego fabryką, z pensją stu osiemdziesięciu dolarów, czyli dziewięciuset franków.

Po dwóch miesiącach Jakób Garaud, stawszy się niezbędnym wspólnikowi swemu, prosił o rękę Noemi, co zostało przez jej ojca z radością przyjętem.

— Szybko żegluje ten człowiek — mówił do siebie Owidjusz — co skłania mnie tem więcej go do działania; prędzej czy później, muszę mu dać zakosztować tego likieru, skoro znajdziemy się sam na sam. Czekam jedynie sposobności.

Sposobność tę jednak niełatwo było odnaleźć, ponieważ Paweł Harmant, mimo użyczonej Owidjuszowi protekcji, surową względem niego zachowywał obojętność. Ale nie zniechęcał się tem bynajmniej ów młody hultaj, powtarzając stare przysłowie Cierpliwość do celu prowadzi i czekał.

Tak Jan Mortimer, jak jego córka Noemi, czuli się nad wyraz zadowolonymi ze wspólki towarzystwa Pawła Harmant; wszystko więc szło dobrze. Jakób w nowej swojej postaci uczuł się człowiekiem nowym zupełnie; przeszłość wyrzucił z pamięci, zapomniał o popełnionej zbrodni. Nadeszła chwila, w której sobie o niej wszakże przypomniał, wyczytawszy w jednym z dzienników sądowe sprawozdanie w sprawie Joanny Fortier, obwinionej o podpalenie fabryki w Alfortville, zamordowanie właściciela tejże i kradzież, za co skazaną została na ciężkie dożywotnie więzienie.

Ów łotr, którego powyższy wyrok okrywał nowym bezpieczeństwem, nie uczuł najmniejszej litości dla swej ofiary, zapomniał nawet, że ją kochał kiedyś, że chciał z nią dzielić majątek, zebrany we krwi i płomieniach...

* * *

Wielu ludzi posiada to przekonanie, iż sprawiedliwość mylić się nie może. Wierząc w niewinność obwinionego przed wydaniem wyroku, powątpiewają o niej z chwilą wygłoszenia tegoż. Sędziowie, powtarzają, mylić się nie mogą, my więc to byliśmy w błędzie. Takiemu właśnie przekonaniu uległ proboszcz z Chevry, jego siostra pani Klara Darier i młody malarz Edmund Castel. Obecni przy rozstrzygnięciu sprawy, usłyszeli tyle strasznych oskarżeń, wniesionych przeciw Joannie, tyle dowodów niezaprzeczonej jej zbrodni, iż powzięte przez nich współczucie dla tej nieszczęśliwej we wzgardę się zmieniło.

— Ach! jak ta kobieta nas oszukiwała! — szepnęła pani Darier, wychodząc z sali sądowej.

— Zapomnijmy o tym — rzekł zacny ksiądz Langier — myśląc jedynie o biednym sierocie, którego tak kochamy; niech dziecię nie dowie się nigdy, jaką plamą ta zbrodnia skalała jego nazwisko.

Za przybyciem do Chèvry poczęli czynić starania względem adoptacji Jurasia przez panią Darier. Zabiegi ich otrzymały wkrótce skutek pożądany. Wyrokiem trybunału departamentu Sekwany i Oisy, syn Joanny Fortier uznony został za przybranego syna pani Darier. Od chwili tej dziecię nazywało się Jerzym Darier. Postanowiono kształcić chłopczynę w naukach jak najwyżej, na której to drodze ksiądz Langier był pierwszym jego przewodnikiem, nie mogąc nachwalić się inteligencji chłopca, oraz bystrego jego pojęcia. Niewysłowiona radość napełniła serca zacnych opiekunów; w dziecięciu tym bowiem złożyli całą swą tkliwość, wszystkie na przyszłość nadzieje.

Zapomniano o Joannie, czyli raczej starano się o niej zapomnieć; wszak oprócz Jurasia, istniało inne wspomnienie jej krótkiego pobytu na probostwie w Chèvry, a był nim mały konik tekturowy, z którym dziecię rozłączyć się nie chciało, a którą to zabawkę, jak drogą relikwię, przechowywała pani Darier, widząc szczególne przywiązanie dziecka do ulubionego przezeń konika.

Wróćmy jednakże do Joanny Fortier. Nieszczęsna ta kobieta, jak wiemy, po usłyszeniu wyroku, skazującego ją na dożywotnie więzienie, padła, utraciwszy przytomność. Przeniesiono ją do infirmerji więzienia Saint Lazare, gdzie wywiązało się u niej gwałtowne zapalenie mózgu.

(c. d. n.).

ci „walki całą siłą, słowem i czynem“ jaką niezawodnie fanatyczne i skrajno lewicowe żywioły żydostwa będą usiłowały przeprowadzić, by dojść do zamierzonego celu.

Ziemia dla żołnierzy. Zdemobilizowani żołnierze 8 pułku ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego, zamieszkali w Zagłębiu, którzy w myśl istniejących ustaw o nadaniu ziemi, reflektują na korzystanie z dobrodziejstwa ustawy, zechcą bliższych informacji zasięgnąć u oficera ewidencyjnego w Dąbrowie, Francuska 11.

Zebranie P. T. Czerwonego Krzyża. W niedzielę, w małej sali resursy dąbrowskiej, o godz. 5 p. p. odbędzie się roczne zebranie P. T. Czerwonego Krzyża.

Ponieważ zebranie to odbędzie się w drugim terminie, przeto będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

Oj ci paskarze. Zarobki szewców, no i krawców napewno przewyższają pensje ministerjalne. Za zrobienie bucików w Dąbrowie bez żadnych dodatków 1,300—1,400 mk. Za okapowanie bucików tysiąc mareczek i t. d.

Wczoraj przyniesiono nam na pokaz bucik dziecięcy, który oddany był do pierwszorzędnej pracowni w celu zeszycia małej dziurki w cholewce. Dziurka była obszyta na maszynie kilka razy dookoła, za co pobrano 60 marek.

Nie o to jednak chodzi. Majster zamiast podłożyć kawałeczek skórki pod dziurkę, założył bez ceremonji języczek od bucika i zaszył go.

Łamano sobie głowę, jak należy włożyć ten bucik na nogę i nikt na to sposobu nie wynalazł.

No i p. majster zagadki nie rozwiązał i kawałek języczka trza było uciąć!

Wyjaśnienie. Zgłosił się do nas p. Stefan G., posądzony o kradzież kilku worków żywności, złożonych przez dąbrowski komitet plebiscytowy w osobnym pokoju przy piekarni p. Lisa w Dąbrowie, zwolniony za kaucją, który dokumentami wojskowymi udowodnił, że nie jest rzekomym b. podporucznikiem, jak zaznaczyliśmy w Nr. 33, a rzeczywistym. Prośbie o sprostowanie czynimy zadość.

Z teatru.

Dziś i jutro przedstawień teatru Czarneckiego nie będzie.

W niedzielę dwa przedstawienia: popołudniu baśń fantazja, 3-aktowa, operetka, popularnego kompozytora Falla „Piękna Risetta“, urozmaicona malowniczymi tańcami. Podczas przedstawienia popołudniowego rozlosowane będą trzy miljonówki i rozdane szczęśliwym wybrańcom losu z pośród publiczności.

„Major ułanów“, ukaże się wieczorem; ta miła operetka dla serca każdego polaka, zdobyła sobie rekord w Zagłębiu czemu się dziwić nie można. Libretto napisane jest dla naszych uczuć patrjotycznych, przenosi nas do dworu szlacheckiego na kresach Rzeczypospolitej, gdzie odbywają się walki z bolszewikami, zakończone zwycięstwem armji polskiej, za co naczelnik państwa składa podziękę naszym dzielnym wojakom.

W poniedziałek towarzystwo wyjeżdża do Dąbrowy.

We wtorek premjera operetkowa spółki polskiej; libretto napisał Czesław Zbierzyński, muzykę — Stefan Ślązak tytuł „Donżuan“.

Musimy z zadowoleniem przyklasnąć, że wśród powodzi operetek zagranicznych twórców, coraz więcej ukazuje się kompozytorów swojskich.

Dwa przedstawienia w Dąbrowie dane będą: w nadchodzący poniedziałek nie znana operetka - baśń fantastyczna „Piękna Risetta“, oraz w środę dn. 27 b. m. po raz pierwszy wystawioną będzie operetka z życia amerykańskich miljarderów „Księżniczka dolarów“. Obie operetki wyposażone są w specjalne tańce i ewolucje.

Komedja H. Czarneckiego, która udała się na tournee, ażeby na lato osiąść w Ciechocinku po sukcesach w Kielcach, Radomiu jedzie do Częstochowy, skąd do Piotrkowa, Łodzi i Kalisza.

Ofiary.

Na żołnierza polskiego z obozu koncentracyjnego złożono mk. 100.

Na czerwony krzyż złożył Dawid Hamburger mk. 1000.

Telegramy.

Jugosławja i Grecja przeciw Niemcom.

Belgrad, 21 kwietnia.

(Tel. wł.)

Rząd jugosłowiański zarządził pobór 50 proc. cła od towarów niemieckich, przywożonych do Jugosławji.

Ateny, 21 kwietnia.

Rząd grecki postanowił nałożyć 50 proc. taksę celną na towary, pochodzące z Niemiec. Firmy greckie z tej przyczyny nie zamawiają już niczego w Niemczech.

Robotnicy amerykańscy przeciw międzynarodówce.

New York, 21 kwietnia.

(Tel. wł.)

Samuel Gompers, przewodniczący amerykańskiego Związku Pracy oświadczył w liście do sekretarjatu międzynarodowego Związku pracy, że Związek amerykański występuje z międzynarodowego Związku, gdyż cele ich są zupełnie różne. Związek amerykański ma na celu polepszenie doli robotniczej, a międzynarodowy ma cele polityczne, dążące do przewrotów. Robotnicy amerykańscy nie myślą występować przeciw swemu rządowi.

Frakcja „Przyjaciół Polski“ w parlamencie francuskim.

Paryż, 21 kwietnia.

(Tel. wł.)

W francuskiej izbie deputowanych powstało nowe ugrupowanie pod nazwą „Przyjaciół Polski“. Wielu wybitnych posłów zadeklarowało swój udział w tym nowym ugrupowaniu. Dalsze zgłoszenia napływają.

Uczczenie zasługi.

Paryż, 21 kwietnia.

(Tel. wł.)

„Le Temps“ donosi, że prezydent Harding i pani Harding przyjmą dnia 10 maja w Białym Domu panią Curie-Skłodowską i wręczą jej gram radium wartości 100 tysięcy dolarów w imieniu kobiet amerykańskich, które w ten sposób wyrazić pragną cześć i wdzięczność naszej sławnej rodaczce.

Paryż, 21 kwietnia.

(Tel. wł.)

Dnia 28 kwietnia odbędzie się w Operze paryskiej uroczystość celem uczczenia pani Curie-Skłodowskiej.

Anglicy czczą pamięć Napoleona.

Londyn, 21 kwietnia.

(Tel. wł.)

Prasa londyńska donosi, że francuski komitet napoleoński czynił starania, by pozwolono delegacji francuskiej udać się na wyspę św. Heleny w celu uczczenia pamięci Napoleona. Władze angielskie postanowiły jednak, że dnia 5 maja będzie czysto angielską uroczystością ku czci Napoleona. Dzień ten będzie świętem wyspy. Na czele komitetu obchodowego stanie gubernator wyspy. Będzie to hołd angików dla wielkiego wodza francuskiego, aby „zacieśnić węzły między narodami, które były od wieków szanującymi się wrogami, a obecnie są sprzymierzeńcami.

Pożyczka francuska w Ameryce.

Londyn, 21 kwietnia.

(Tel. wł.)

„Central News“ donoszą z Waszyngtonu, że rząd amerykański uchwalił udzielenie Francji pożyczki w sumie 15 miljonów dolarów.

Prądy monarchiczne w Niemczech.

Berlin, 21 kwietnia.

(Telegr. własny.)

„Berliner Lokal-Anz.“ oblicza, że na pogrzeb ekscesarzowej niemieckiej przybyło do Poczdamu z samego tylko Berlina i okolicy około 200.000 osób.

Rozkład jazdy pociągów osobowych.

Dworzec Dyr. warszawskiej.

Przychodzą do Sosnowca:

№ 115 z Warszawy 5,00 rano
„ 133 z Częstochowy 7,45 rano
„ 413 ze Strżemieszyc 8,20 rano
„ 141 z Zawiercia 1.25 po poł.
„ 143 z Ząbkowic 2,45 po poł.
„ 152 z Ząbkowic 5.50 po poł.
„ 131 z Piotrkowa 6.05 po poł.
Nr. 415 ze Strzemieszyc 9,10 wieczorem
„ 145 z Zawiercia 10,40 wieczorem
„ 147 z Ząbkowic 11,35 wieczorem
„ 113 z Warszawy 7,45 wieczorem
„ 411 ze Strzemieszyc 1,00 w nocy
„ 137 z Ząbkowic 2,35 w nocy
(połączenie z pośp. pociągami z Krakowa i Warszawy o 3,15 w nocy).

№ 137 z Ząbkowic 8,30 rano
(połącz. z pośp. z Krakowa o 5,32 r.. odchodzi z Ząbkowic 5,50 r.

№ 139 z Ząbkowic 10,00 rano
(połącz. o 9,15 r. z pośp. z Krakowa przychodzącym o 8,35 r.)

Odchodzą z Sosnowca:

№ 412 do Strzemieszyc 1,50 wiecz.
„ 130 do Piotrkowa 4,35 rano
„ 140 do Zawiercia 9.20 rano
„ 154 do Ząbkowic 9,40 rano
„ 142 do Ząbkowic 10,50 rano
„ 414 do Strzemieszyc 11,20 rano
„ 146 do Ząbkowic 12,00
„ 132 do Częstochowy 2:30 po poł
„ 144 do Zawiercia 5,00 po poł
„ 146 do Ząbkowic 8.10 wiecz.
„ 115 do Warszawy 9.20 wiecz.
„ 416 do Strzemieszyc 9.50 wiecz.
(ma połącz. z krakowskim kurjerem do Warszawy).

№ 132 do Ząbkowie 12,30 w nocy
(miejscowy połączenie z Ząbkowic pośp. do Warszawy 1,34 w nocy do Krakowa 2,27 w nocy).

№ i36 do Ząbkowic 2,40 w nocy
(połącz. do Warszawy o 3,07 r. do Krakowa o 5,42 rano).

№ 138 do Ząbkowic 7,40 rano
(połącz. z pośp. do Warszawy 8,55 r.

Dworzec Dyr. radomskiej.

Przychodzą do Sosnowca;

Nr. 212 ze Strzemieszyc 8,15 rano
(połącz. z krakowskim w Strzemieszycach o g. 7.00 rano).

Nr. 217 ze Strzemieszyc 9,05 wiecz.
(połącz. z dęblińskim z krakowskim o g. 7.40 wiecz.)

Odcbodzą z Sosnowca:

Nr. 212 do Strzemieszyc 6,00 rano
(połącz. w Kazimierzu z pociągiem do Krakowa 7,10 rano).

Nr. 216 do Strzemieszyc 6,50 wiecz
(połącz. w Strzemieszycach z pociągiem do Dęblina o 8,01 wiecz.

Przychodzącą z Katowic:

Nr. 243 z Katowic 12,03 w poł.
Nr. 245 z Katowic 6,53 w.

Odchodzą do Katowic:

Nr. 244 do Katowic 2,00 p. p.
Nr. 246 do Katowic 8,80 wiecz.

Drobne ogłoszenia

[R]edaktor i wydawca Wiktor Monsiorski

Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr 4.